Rok VI. We Lwowie dnia 6. października 1898. Nr. 40.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 8 zł 60 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 60 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartek.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Sanatoryum dla Kapłanów w Worochcie. — Kronika kościelna. — Kazanie na niedzielę XX. po Świątkach. Rozumy o kwestyi socyalnej. (Ciąg dalszy). — Bibliografia. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Sanatoryum dla Kapłanów w Worochcie.

Za staraniem Wydziału Towarzystwa Domu Zdrowia, zawiązanego przed 8 laty, stanął przed rokiem w Zakopanem »Dom Zdrowia« dla kapłanów, obejmujący 7 pokojów, a wedle sprawozdania tegoż Wydziału, ogłoszonego w bieżącym roku, może się w nim pomieścić 14 osób. Jest to niezawodnie wielka wygoda dla kapłanów, szukających w tem miejscu pokrzepienia sił lub polepszenia zdrowia, jednak zaprzeczyć się nie da, że ledwie szczupła garstka z pośród potrzebujących może tam znaleść odpowiednie pomieszczenie. Ta okoliczność skłoniła też zapewne wspomiany wyżej Wydział, że u końca swego sprawozdania dodał obietnicę, iż przystąpi do budowy drugiego, obszerniejszego domu, skoro tylko fundusze na to pozwolą.

Uzasadniać wywodnie nieodzowną konieczność zbudowania drugiego w Galicyi domu zdrowia dla kapłanów chyba że nie potrzeba. Ktokolwiek zna stosunki, w jakich u nas znaczna liczba kapłanów przez rok cały musi pracować, zwłaszcza po miastach i miasteczkach, urągających wszelkim prawidłom hygieny — wśród kurzu ulicznego i zaduchu w ciasnych izbach szkolnych, ten niezawodnie uzna rozliczne korzyści, jakie osłabionym i zmęczonym w takich warunkach pracownikom duchownym przynieść zdoła jakieś zaciszne schronisko klimatyczne, gdzieby wolni od zajęć obowiązkowych choćby przez kilka tygodni w roku zaczerpać zdołali świeżego powietrza i przebywać mogli na łonie przyrody górskiej. Wątpić prawie niepodobna, że korzystając choćby nie corocznie, ale nawet w dłuższych czasu odstępach, choćby nawet tylko przez kilka tygodni, z warunków otoczenia okolic górzystych, znajdą oni zarówno godziwy, bo dobrze zasłużony, wypoczynek po dłuższej, wytężającej pracy, jak też pokrzepienie fizyczne i duchowe, by wzmocnieni na siłach, ożywieni duchowo, wrócić mogli do obowiązków zawodowych, by im się mogli oddać na przyszłość skuteczniej i obfitsze przynieść z nich owoce.

To mając na względzie już od lat kilku, bo jeszcze przed wybudowaniem Domu Zdrowia w Zakopanem, poruszali ten przedmiot niektórzy kapłani na dorocznych Zgromadzeniach delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów, wykazując konieczną potrzebę zakupienia na ten cel choćby tymczasem kawałka gruntu w okolicach górzystych Galicyi wschodniej, by następnie można na nim postawić odpowiednie schronisko na wypoczynek letni dla kapłanów. I dziś żałować tylko wypada, że się tej myśli zaraz wówczas nie zrealizowało, kiedy jeszcze i wybór miejsca odpowiedniego na ten cel był wcale swobodny i cena nierównie przystępniejsza.

Wydział Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów przekonany, że dążność do osiągnięcia powyższego celu wypływa nawet z samego zadania Towarzystwa i wchodzi niewątpliwie w zakres agend jego Wydziału, zgłosił podobny wniosek na zeszłorocznem Zgromadzeniu delegatów. Jakoż uzyskał dla tego zamiaru uznanie i zgodę tego Zgromadzenia, wszelako z zastrzeżeniem, że na ten cel nie można obrócić kapitałów Towarzystwa. Zgodzono się przeto, że dla wykonania tego projektu ma się w obrębie Towarzystwa utworzyć osobna sekcya tak zw. dobroczynna, a zadaniem jej będzie postarać się pod egidą Wydziału o to wszystko, czego potrzeba do finansowego przeprowadzenia całego planu budowy; Towarzystwo zaś zobowiązuje się przyjść jej o tyle z pomocą, ile mu to na podstawie statutów przysługuje. A mianowicie dali delegaci Zgromadzenia pełnomocnictwo Wydziałowi, by na ten cel mógł obrócić połowę kwoty tworzącej fundusz dobroczynny dyecezyi lwowskiej po koniec r. 1896, którego przeznaczeniem w myśl statutów jest właśnie wspieranie i umożliwianie w doprowadzeniu do skutku podobnych powyższemu przedsięwzięć na rzecz członków Towarzystwa.

Otrzymawszy takie zobowiązanie i pełnomocnictwo, upoważnił Wydział swego wiceprezesa, aby się zakrzątał około urzeczywistnienia powyższego projektu. W tym celu odbyło się dnia 4. maja b. r. nadzwyczajne zgromadzenie lwowskich członków Towarzystwa, na którem po wyczerpującej dyskusyi zgodzono się, że zbudowany poprzedniego roku Dom Zdrowia w Zakopanem nie może dla szczupłych swych rozmiarów wystarczyć nawet na pomieszczenie kapłanów z okolic Galicyi zachodniej i że gdyby go nawet rozszerzono, księża ze wschodniej Galicyi nie łatwo mogliby z niego korzystać dla samej odległości miejsca, a niemniej z tego powodu, że w dzisiejszych warunkach, gdy podczas właściwego sezonu przepełnione jest Zakopane letnikami z różnych stron, zmniejsza się jego znaczenie dla kapłanów, szukających zacisza i wypoczynku.

Uchwalono zatem, co następuje:

1) Uznaje się potrzebę i pożytek utworzenia »Sanatoryum« dla kapłanów w górskich okolicach Galicyi wschodniej;

2) Zadanie to przypada do spełnienia osobnej sekcyi dobroczynnej, z ramienia Towarzystwa wzaj. pom. kapłanów i w obrębie jego statutów, tak, aby nie potrzeba tworzyć do tego celu odrębnego towarzystwa;

3) Sekcyę tę tworzy komitet, złożony na razie z 4 miejscowych i 3 zamiejscowych członków Towarzystwa z prawem kooptowania dalszych członków. Do komitetu zaproszono z miejscowych: X. dra Ludwika Klossa, prof. uniwersytetu, X. dra Alojzego Jougana, katechetę gimn., X. Szczęsnego Malarskiego, wikarego katedralnego i X. Józefa Boryszkę, dyrektora szkoły wydziałowej; z zamiejscowych: X. Tomasza Dąbrowskiego, prof. gimn. ze Stanisławowa, X. Józefa Sienkiewicza, katechetę gimn. z Kołomyi i ks. Tomasza Trzebunię, adm probostwa z Delatyna.

4) Upoważniono komitet do wydania w sprawie utworzyć się mającego Sanatoryum, odezwy w »Gazecie kość.« i innych dziennikach krajowych, zapraszającą do udziału w tem przedsięwzięciu wszystkich kapłanów dobrej woli, a to w podobnych zupełnie warunkach i z tymi samymi przywilejami i prawami, jakie przysługują członkom Towarzystwa Domu Zdrowia w Zakopanem.

5) Dano pełnomocnictwo komitetowi do podjęcia starań, potrzebnych do zrealizowania powyższego projektu, a przedewszystkiem do rychłego wybrania i zakupienia gruntu, jaki uzna za odpowiedni na Sanatoryum.

Komitet, spełniając to polecenie, nawiązał korespondencyę z tymi przedewszystkiem kapłanami, którzy mieszkają stale lub choćby przebywają rokrocznie w górskich okolicach, mogli zatem dać mu cenne w tym względzie informacye i rady. Wszyscy też pospieszyli z usłużną gotowością wspierania tego projektu, wedle najlepszej możności, wszystkich też wskazówki zgadzały się co do istotnych szczegółów z temi życzeniami, jakie wyrażono na zgromadzeniu we Lwowie. A mianowicie z naciskiem powtarzano, że miejsce obrane na przyszłe Sanatoryum dla Kapłanów powinno być wedle możności tuż w sąsiedztwie gór i lasu, bliżkie rzeki, mieć korzystne warunki klimatyczne, że powinno ono być koniecznie zaciszne, oddalone od środowisk liczniejszego ruchu, gwaru i wystawnego życia letników, ale z drugiej strony nastręczać dogodnej sposobności do łatwego zdobycia środków żywności, co bodaj nieposledni stanowi szkopuł w licznych schroniskach letnich. Zaznaczono równocześnie, że jedyną okolicą, nadającą się do zamiarów komitetu, są piękne nasze wschodnie Beskidy, a to wzdłuż linii kolejowej Dora-Woronienka i że dla spełnienia celu powyżej nakreślonego trzeba oglądać się co rychlej za odpowiednim gruntem i zakupić go jak najwcześniej na rzecz Towarzystwa, gdyż z każdym rokiem, a nawet miesiącem, zwiększa się w tej okolicy popyt, a zmniejsza podaż, i nietylko już wzmaga się cena gruntów bliżej stacyi kolejowych położonych, ale i wybór miejsca dogodnego staje się coraz trudniejszym wobec ustawicznej konkurencyi letników.

Idąc za tą radą udali się w końcu sierpnia dwaj członkowie komitetu we wskazaną okolicę, a zwiedziwszy tam co ważniejsze miejsca przy stacyach kolejowych i porównawszy je ze sobą przez wzgląd na warunki miejscowe, tak stanowczo wpływające na wybór i zakupno odpowiedniego gruntu, zgodzili się za radą mężów doświadczonych w podobnych rzeczach na Worochtę. Jakoż przystąpili tam zaraz do zakupna częściowej parceli, jednej z piękniejszych z pośród tych, jakie tam były jeszcze do nabycia. Jest ona położona w południowej stronie tej osady, u stoku wzgórza pokrytego szpilkowemi drzewami, tuż nad parkiem kolejowym, skąd otwiera się piękny a obszerny widok na przestronną część osady z malowniczemi chatami huculskiemi, rozłożonemi po sąsiednich wzgórzach na tle gęstych i ciemnych lasów świerkowych i dalekich gór wspaniałych.

Powody, dla których dano pierwszeństwo Worochcie przed innemi osadami w Beskidach wschodnich, są te:

1) Worochta położona wśród gór głębokich w uroczej dolinie, którą rzeka Prut przepływa, usunięta jest dalej, niż inne osady górskie, od Dory począwszy aż ku Woronience, od gwaru i ponęt życia wystawnego i wymuszonej etykiety, na jakie narażeni są już obecnie letnicy np. w poważnej zresztą okolicy Jaremcza lub w mniej ponętnym Mikuliczynie, gdzie nadto (w obu tych osadach) pełno jest już żydów. Kto zatem spędzić pragnie czas jakiś swobodnie w zaciszu, szukając prawdziwego wypoczynku, potrzebnego wytchnienia i pokrzepienia sił znużonych, ten usiłuje ominąć całą prze-

Kronika Kościelna.

Stosunki religijne w Królestwie. »Ustępstwa« rządowe na polu językowem i religijnem. Naprawa kościołów. X. Imeretyński i katolickie duchowieństwo. Reforma seminaryów. 14 godzin rosyjskich wykładów. - Schyzmatycy i popi profesorami kandydatów stanu duchownego. | Komitety dyecezyalne we Włoszech i założenie komitetu w Trydencie. - Stowarzyszenie przyjaciół młodzieży i jego działalność. O. Hager i jego kongregacye i zakłady. O Schwarz i założona przezeń kongregacya dla obsługi młodzieży robotniczej we Wiedniu. Kościół na Węgrzech. Złote puhary i srebrne wieńce jako uczczenie jubileuszu zakonnika. Uniwersytet w Peszcie i stronnictwo chrześcijańskie. Pierwszy kurs teologii w Brixen.

Bolesne wieści przychodzą nam z Warszawy.

Nigdyśmy nie podzielali złudzeń ugodowców: uważaliśmy je owszem zawsze za szkodliwe w obecnej chwili, za bardzo niebezpieczne dla przyszłości narodu.Ześmy się nie mylili, wskazują nam swem postępowaniem władze rosyjskie w Polsce zakordonowej. Okazują nam z dniem każdym wyraźniej.

»Ustępstwa« rosyjskie ograniczyły się na polu językowem do drobnych reform odnośnie do napisów i nauki polskiego języka w szkołach, gdzie go dotąd używano jedynie jako środka pomocniczego dla ułatwienia nauki rosyjskiego. Dotąd jednak polskie dziecko polskiego języka uczy się i uczyć będzie... po rosyjsku, z rosyjskiego podręcznika do polskiej gramatyki. Zniesiono też kontrybucyę wojenną za powstanie z przed lat 35, kontrybucyę, która po takim czasie była dla Rosyi poprostu kompromitacyą. Wreszcie za polskie pieniądze najmiłościwiej dozwolono otworzyć w Warszawie rosyjską politechnikę i obsadzić wszystkie na niej posady profesorów — Rosyanami, asystentów zaś, (dźwigających cały ciężar pracy — bez wynagrodzenia) - - po części polakami. To bodaj wszystko.

Na polu religijnem — zaprowadzono w Królestwie polski pacierz dla polaków w szkołach i zarządzenie, zakazujące restaurować kościoły i kaplice bez pozwolenia ministeryum zniesiono o tyle, że pozwolenie ma odtąd wydawać konsystorz. Pierwsze »ustępstwo« jest tak drobne, że trzeba straszliwych stosunków, jakie panują w tamecznych szkołach, aby do niego przywiązywać wagę. Drugie jest pełnym perfidyi darem Danaów. Dotąd ile razy kościół rozpadał się w gruzy, a z Petersburga nie nadchodziło pozwolenie naprawy, lud szemrał, burzył się i wzmacniał w niechęci przeciw rządowi. Owoż rządowi na ludzie wiejskim zależy: widzi w nim przecie siłę wrogą dla przedstawicieli i podpór polskości: dla inteligencyi i szlachty polskiej, a pragnąłby gorąco usposobić wrogo tę siłę i przeciw duchowieństwu. To zaś ma służyć za sposób. Kościół wali się, dach zgnił, reparacya niezbędna. Prośba proboszcza i parafian do biskupa. Biskup oczywiście radby z duszy całej pozwolić, ale każde jego rozporządzenie przechodzi przez kancelaryę duchownego petersburskiego kolegium, w którem rozstrzygający głos — i naprawdę głos jedyny — ma schyzmatycki prokurator rządowy. Więc pozwolenie wstrzymuje się latami, kościół się wali, dach pada — a parafianie prostacy, nie znający się na moskiewskich procedurach, zamiast na rząd, narzekają na biskupa i księży. Czysty zysk.

Więcej »ustępstw« nie było — i Bogu dzięki, że podobnych nie było. Ale za te »ustępstwa« rząd chce zapłaty. Rozumie on dobrze, że głównym i jedynym niezwalczonym jego wrogiem jest ksiądz: wszystkie też swe usiłowania wytęża, aby tego księdza złamać i uczynić nieszkodliwym. Na-

strzeń od Nadworny aż po Mikuliczyn i pragnie osiedlić się dopiero w Tartarowie lub Worochcie.

2) Dolina Worochty wzniesiona przeszło 750 m. nad poziomem morza otoczona jest od północy, wschodu i południa górami około 600 m. względnej wysokości, które stanowią ochronę przed ostrymi wiatrami i przejmującem przykrem zimnem w porze deszczowej. Od południa zaś ku zachodowi jest dolina Worochty otwartą dla prądu ciepłych wiatrów, tak, że wiosna rozpoczyna się tu stosunkowo dość wcześnie, a klimat jest łagodniejszy, niżby nawet przypuszczać można. Z powodu tego korzystnego wśród gór położenia i sąsiedztwa bogatych lasów żywicznych nadaje się Worochta wybornie a szczególnie na uzdrowisko klimatyczne w każdej porze roku, zwłaszcza zaś na pobyt letni już z początkiem czerwca dla polepszenia zdrowia, już zaś najwyborniej na miejsce wypoczynku.

3) Niemniej też jest Worochta ze wszystkich osad wzdłuż całej linii kolejowej najodpowiedniejszą na stałą siedzibę dla turystów, którzy pragną zwiedzać zajmujące i wspaniałe szczyty wschodnich Beskidów i podejmować dalsze wycieczki na wyniosły łańcuch Czarnohory. Stąd jest właśnie główne ognisko krótszych, kilkugodzinnych wycieczek na pobliskie szczyty górskie, jakoto: na Rebrowacz (1200 m.), Kuczerę (1201 m.), Magórę (1270 m.), Poharek (952 m.), Liszniów (1256 m.), Kitulówkę (1382 m.). Kukul (1542 m.), lub dalszych przez Tartarów na Chomiak (1544) m.), Sennik (1664 m.), do Żabiego, na Czarnohorę z jej licznymi potężnymi szczytami, i najwyższym z nich Howerlą (2058 m.), a także na Węgry do Borkutu.

4) To zaś ma Worochta przed innemi, choćby bardziej romantycznemi osadami górskiemi, że równocześnie ułatwia letnikom i uprzyjemnia pobyt, gdyż przedstawia dogodniejsze, niżby mogły być indziej, warunki dla dostatniego a nie drogiego wyżywienia się i wcale wygodnej komunikacyi. Gdyby nawet nie udało się, w pierwszych zwłaszcza latach, prowadzenie kuchni we własnym zarządzie, nie mieliby przecież letnicy, przebywający w Sanatoryum, zbytniego kłopotu, gdyż w każdym czasie dostać mogą w Worochcie wikt zdrowy, bądź w położonej niedaleko od Sanatoryum gospodzie »Dworek Czarnohorski«, utrzymywanej przez »Czarnohorski Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi«, bądź też w kolonii wakacyjnej, założonej tu w r. 1896 przez Dyrekcyę c. k. kolei państwowej Stanisławowskiej dla dziatwy personalu kolejowego. Na dworcu kolejowym w miejscu jest urząd telegraficzny, w sąsiedztwie Dworku Czarnohorskiego poczta, a niedaleko (przed tartakiem) zarząd lasów i dóbr państwowych.

Te są główne pobudki, dla których komitet wybrał Worochtę na przyszłe Sanatoryum dla kapłanów, i nie zwlekając sprawy, lecz przeciwnie, licząc się z warunkami miejscowymi, a głównie z ciągle wzmagającą się na tym szlaku kolejowym konkurencyą, zajął się już zakupnem gruntu, wystarczającego na zbudowanie Sanatoryum i kaplicy, za stosunkowo przystępną kwotę 400 zł. w. a. Teraz zatem należałoby przystąpić do budowy samej, a przynajmniej do przygotowania dla niej potrzebnych materyałów, na co nadchodząca pora wydaje się najodpowiedniejszą. Ponieważ kaplica w Worochcie jest potrzebna nietylko dla kapłanów, którzy mają w przyszłości zamieszkać w Sanatoryum, ale także dla dziatwy w kolonii wakacyjnej, dalej dla zajętych przy miejscowym tartaku robotników, których nawet łać. obrz. jest tam do 170, a wreszcie dla licznych gości jużto spędzających cały czas letni w tamtej osadzie, już też podejmujących w tamte strony częste wycieczki, przeto spodziewa się komitet, że gdy liczne nawet miejscowe czynniki mają w tem interes, aby uzyskać w Worochcie kaplicę, a nawet już od dłuższego czasu na ten cel zbierają się składki, to i kompetentne władze zwierzchnicze nie odmówią również swej pomocy dla tak pięknego celu, ale owszem, skoro tylko komitet do nich się zwróci, przyczynią się do tego dzieła wedle najlepszej woli i możności i dostarczą bądź materyałów bądź funduszów do zbudowania kaplicy potrzebnych. W tym względzie ma już komitet nawet poważne obietnice.

Gdy zaś sprawa samego Sanatoryum dla Kapłanów jest prywatną sprawą jednego stanu, przeto kapłanom ją w pierwszym rzędzie na serce położyć pragnie wybrany

---

wet »życzliwy« dla Polaków Imeretyński (t. z. pragnący nas pożréć delikatniej, ale też i gruntowniej, zupełniej, niż brutalny Hurko) zrzuca rękawiczki, mówiąc o księżach i do tylu istniejących środków repressyjnych przeciw nim dodaje nowe, niestety mądrze bardzo obmyślane.

Obecnie, jak widzimy z dzienników, wchodzą one w życie. Zamierzone już przez Apuchtina przekształcenie seminaryów w zakłady czysto-rosyjskie, kierowane przez schyzmatyckich rosyjskich profesorów i podległe ministeryum oświaty a nie biskupom — ma stać się dziś faktem. To, co przed rektoratem X. biskupa Szymona było w Akademii duchownej w Petersburgu i w seminaryach prowincyi kościelnej mohylewskiej, ma być tu wprowadzone, ale na szerszą skalę. 14 godzin wykładów rosyjskiego języka, historyi i t. d. przez schyzmatyków — to przecie większa połowa lekcyi: teologiczne przedmioty pozostają wobec tego na drugim planie, a na kwalifikacyę przy egzaminach wpływ księży staje się drugorzędny. Za to z czasem można ich zamienić rosyjskimi popami. Wszak w seminaryum duchownem w Saratowie przez znaczny przeciąg lat nauczycielem rosyjskiego języka był pop schyzmatycki...

Biskupi się oparli... Dlaczego nie wszyscy? Dlaczego trzy seminarya zamknięto, zostawiając resztę? Dziś jeszcze nie wiemy, ale mamy nadzieję, że episkopat nasz stanie jak jeden mąż w solidarnem działaniu i wspólnej obronie praw Kościoła. W tym wypadku zwycięstwo nasze, ustępstwo rządu pewne. Rosya konfliktu ze Stolicą św. nie życzy sobie wcale. Ale słabość, wahanie się, indywidualne ustępstwo byłoby ciężkim grzechem, ciężką dla Kościoła i niepowetowaną krzywdą, której pewnie żaden z gorliwych pasterzy Królestwa nie weźmie na sumienie.

W Austryi mamy do walczenia z innymi przeciwnikami, którzy choć mniej potężni, niemniej są zaciekli i niebezpieczni. Przeciwko nim zaś brak nam ducha miłości i ofiary, jaki ożywia braci naszych, uciśnionych nad Wisłą, Niemnem i Wartą, brak też i organizacyi odpornego działania. Włochy w ciągu lat dwudziestu robiły pod tym względem cuda. Nie ma dyecezyi, w której akcya katolicka nie byłaby skoncentrowaną w dyecezyalnym komitecie, w ścisłej łączności pozostającym z centralnym komitetem w Bolonii; każdy zaś taki komitet obejmuje pod swym kierunkiem zarówno wszystkie gałęzie katolickich stowarzyszeń politycznych, miłosiernych, naukowych, kościelnych, jak też zajmuje się organizacyą komitetów parafialnych w całej dyecezyi. Że dziś nie ma w północnych Włoszech i środkowych ani jednej parafii pozbawionej takiego komitetu, rzecz to wiadoma, ale niemniej godna podziwu i naśladowania.

Jakże wobec tego smutno wyglądają nasze stosunki, nasze nieliczne katolickie stowarzyszenia, rozbite, krzyżujące się w swem działaniu, pozbawione jednolitości i kierunku ze strony władzy duchownej, czasem nawet stające z nią w sprzeczności. To też z prawdziwą radością powitać należy pierwszą w Austryi próbę zaprowadzenia dyecezyalnego komitetu dla akcyi katolickiej w Trydencie. Został on zorganizowany w myśl Breve z 9. września 1891 r., określającego ramy i kierunek takich komitetów — i odrazu podzielił się na cztery sekcye: organizacyi robotniczej, spraw ekonomicznych, wychowania i propagandy przez prasę, odczyty, i wiece. Prezesem został X. Prałat Inama, dziekan z Pergine, zastępcą adwokat Dr. Capelleti. Oprócz tego ustanowiono specyalnych radców dla miasta Trydentu i składających dyecezyę obwodów.

dla wykonania tego projektu komitet. Zwraca się przeto niniejszem do wszystkich Duchownych z gorącą prośbą o materyalne i moralne poparcie usiłowań komitetu, ufając, że jak już kilkakrotnie doświadczył dając inicyatywę do dzieł godziwych i pożytecznych, tak i tym razem znajdzie ta odezwa u Braci Kapłanów życzliwe przyjęcie dla urzeczywistnienia wyrażonego w niej projektu. Odwołując się do poczucia solidarności i uznania dla tej sprawy w gronie Współbraci, chcemy oprzeć się na doświadczeniu, które aż nazbyt dobitnie nas poucza, że jeśli sami sobie wzajemnie nie dopomożemy, napróżno oglądać nam się wypadnie na inną pomoc. A przecież to sprawa jakby nasza osobista, jakby nasza własna, bo odnosi się do potrzeb naszego stanu, naszych współbraci. Patrzymy z boleścią, jak w nielicznych wcale szeregach naszego duchowieństwa rokrocznie prawie czyni śmierć wielkie spustoszenia i zabiera często przedwcześnie co najmłodsze siły. Gdyby się tej nowożaciężnej, najmłodszej braci kapłańskiej, przyszło choćby w części z pomocą, iżby ubytek sił najlepszych i najświeższych, poświęconych pracy kapłańskiej, mogli uzupełnić wcześnie kuracyą prawidłową czy też choćby wypoczynkiem odpowiednim w zdrowotnych warunkach klimatycznych, ileżby ich można jeszcze nieraz uratować dla dobra Kościoła i dla większej z czasem chwały Bożej.

Nie tajno nam, jak znaczne ponosi Duchowieństwo nasze ofiary na przeróżne cele dobroczynne natury ogólnej, bo dobro całego społeczeństwa mające na względzie. Ileż to grosza kapłańskiego poszło dotąd i idzie ciągle na stypendya i fundusze, służące na rzecz różnych warstw i zawodów społecznych. Niechże nam wolno będzie ufać niezłomnie, że grosza tego nie zabraknie tam, gdzie chodzi o wzajemną pomoc koleżańską, o dobro choćby fizyczne licznej drużyny duchownej, pracującej nieraz w twardych warunkach i potrzebującej koniecznie odpowiedniego pokrzepienia nadwątlonego, lub choćby zmęczonego wielce, w takiej pracy zdrowia. Mamyż uzasadniać, że niosąc swój oszczędzony grosz do skarbony wzajemnej pomocy kapłańskiej, zaskarbią sobie zamożniejsi nasi Bracia duchowni jeśli nie większą, to choćby taką samą zasługę i nagrodę, jakąby zdołali zaskarbić u świeckiego społeczeństwa, dla którego tak wspaniałe często w zapisach swoich czynią ofiary. A tego już chyba dodawać nie potrzebujemy, że z pewnością większej nie potralią doświadczyć wdzięczności od instytucyi świeckich, niż od własnych braci, którym zechcą przyjść wspaniałomyślnie z pomocą. Taki pomnik zbudowany w wdzięcznych sercach konfratrów będzie im niezawodnie najmilszy, a pamięć o ich dobroczynności, przekazana statutami Towarzystwa i zachowana przy najśw. Ofierze u ołtarzy pańskich, będzie zawsze dla dusz ofiarodawców najrzetelniejszem źródłem miłosierdzia i nagrody u Sędziego Sprawiedliwego.

Na tem przekonaniu opierając się, zapraszamy usilnie wszystkich P. T. Braci Kapłanów do czynnej pomocy materyalnej na rzecz przyszłego Sanatoryum dla Kapłanów w Worochcie, a idąc śladem Towarzystwa w Zakopanem, które drogą składek uzyskało na takisam cel 6.600 złr., otwieramy składkę pod tymi samymi warunkami i z temisamemi prawami: a zatem:

a) Kto złoży jednorazowo najmniej 100 złr. staje się członkiem-założycielem Sanatoryum dla kapłanów w Worochcie.

b) Kto złoży jednorazowo 50 złr. staje się członkiem dożywotnim tej instytucyi.

Członkowie ad *a*) i *b*, mogą jednak spłacić swą ofertę w ratach dobrowolnie oznaczonych: złożywszy ją całą nie opłacają nadal żadnych wkładek a korzystają ze wszystkich praw członków zwyczajnych.

c) Członek zwyczajny opłaca rokrocznie 4 złr. wkładki.

Od liczby członków i złożonych wkładek zależeć będzie, czy się przystąpi do budowy domu murowanego czy drewnianego: od tego też zależeć będą rozmiary domu, urządzenia wewnętrzne i większe wygody uczestników. Komitet nosi się z myślą takiego urządzenia domu, aby bądź cobądź nawet przy budowaniu z materyału drzewnego było choćby kilka pokojów, zdatnych do opalenia w zimie na wypadek, gdyby ktoś obrał Worochtę na miejsce klimatyczne i w czasie zimowym zapragnął tam mieszkać.

Niezmiernie pożyteczną również rzeczą jest rozwijająca się w niemieckim Tyrolu i Salzburgu działalność Stowarzyszenia przyjaciół dzieci. Założone w r. 1884 przez O. Hagera, benedyktyna z opactwa Ś. Piotra w Salzburgu, rozpowszechniło się ono niezmiernie szybko i okazało wielką energię. Dla oddziaływania przeciw niechrześcijańskim wpływom działającym i na dziatwę i na wychowujących ją rodziców, wydaje ono pismo »Kinderfreund«, rozchodzące się również szeroko, jak słynne wydawnictwa pedagogiczne Auera w Donauwörth. Przy piśmie tem w formie dodatków wydaje broszurki pouczające o wychowaniu i życiu chrześcijańskiem. Dotąd wyszło takich dziełek 123. Dla chrześcijańskiego wychowania młodzieży stowarzyszenia w ciągu czternastu lat istnienia otwarło i utrzymuje nie mniej jak dwadzieścia ośm zakładów, wspomaga ze swych funduszów wiele innych, a cały szereg nowych instytucyi ma zamiar otworzyć. Przedewszystkiem w Insbrucku założony został dom macierzysty nowej kongregacyi benedyktyńskiej, związanej z opactwem salzburskiem, którego jest odroślą, a poświęconej wychowaniu młodzieży. Przy tym klasztorze znajduje się także i zakład wychowawczy dla rzemieślniczej młodzieży. Podobny zakład znajduje się w drugim jeszcze klasztorze kongregacyi w Martinsbühel w Tyrolu, w trzecim zaś, w Volders — szkoła rolnicza pod kierunkiem ojców. Dalej pod opieką SS. Miłosierdzia są dwa zakłady dla chłopców, dom sierót i zakład dla dziewcząt służących w Salzburgu, domy sierot w Insbrucku, Kitzbuhel i Goldegg i sześć innych zakładów dla małych dzieci. Trzy dalsze zakłady oddane są opiece sióstr szkolnych, podobnie jak i czwarty bliski od nas zakład w Bielsku, jeden mają w zarządzie SS. Ś. Benedykta zależne od kongregacyi O. Hagera; wreszcie w Salzburgu, Tyrolu, Górnej Austryi i Morawii otwarto kosztem towarzystwa ostatniemi czasy sześć ochron, będących pod kierunkiem zakonnic. Przygotowuje się otwarcie ochron i szkółek w Brixen w Tyrolu i w czterech miejscach w Czechach.

Coś podobnego może zaprawdę tylko katolickie miłosierdzie dokazać. Pomyślmy tylko: w 14 latach dwie kongregacye zakonne, 28 a w najbliższym czasie 33 zakładów, tysiące dzieci ochronionych od nędzy i upadku moralnego, wielu tysiącom niesione światło przez pisma i nauki. Słusznie O. Hagera nazywają też austryackim Don Bosco — a dzieło jego dopiero w początkach jest swego rozwoju.

Podobną myśl również jak świątobliwy Założyciel Salezyanów miał X. Schwarz, który we Wiedniu od szeregu lat zgromadził w koło siebie szereg ludzi dobrej woli dla utworzenia z nich odrębnej zupełnie kongregacyi, poświęconej młodzieży rzemieślniczej. Nieliczni jeszcze ci Synowie Ś. Józefa Kalasantego czynią już wiele dobrego w stolicy. Salezyanie, gdy się czasem we Wiedniu osiedlą, znajdą już grunt przygotowany dla swej pracy i zacnych współzawodników, którzy piękne osiągnęli owoce działania.

Nowe siedlisko nauki, sztuki kościelnej i pracy duszpasterskiej przybędzie Krainie w Sittich, gdzie opactwo cystersów z Mehrerau zakłada filialny klasztor i wysłało właśnie przeora z siedmiu kapłanami i ośmiu braćmi. Wypędzeni z opactwa w Wettingen w Szwajcaryi w r. 1842 osiedlili się cystersi nad jeziorem konstancyeńskiem koło Bregenz podobnie jak wypędzeni równocześnie z Mnisi benedyktyni otwarli nową siedzibę w Gries pod Bozen. Opactwo w Mehrerau wzniosło się i rozwinęło przedziwnie. Kościół zbudowany przez cystersów, jest jednym z najpiękniejszych w Au-

O poparcie moralne tego projektu, pozyskanie dlań jak najliczniejszych zwolenników, o wszelkie jego poprawki i rady w tym kierunku upraszа się serdecznie w imię wspólnego dobra, w interesie samej instytucyi.

Łaskawe datki prosimy przesyłać pod adresem: *ks. Józef Boczar, Skarbkowska 5.* z wyraźnem zaznaczeniem, że datek przeznaczono na Sanatoryum, aby uniknąć zamieszania w rachunkach Towarzystwa kapłanów i oszczędzić zbytniej korespondencyi skarbnikowi, który obok innych zajęć dla dobra Towarzystwa i tego się uprzejmie podjął. W sprawie Sanatoryum prowadzić się będzie oddzielny protokół i księgę rachunkową, a łaskawi ofiarodawcy otrzymają każdocześnie pokwitowanie swej przesyłki przez kartkę korespondencyjną. Zarówno wykaz ofiar na kaplicę, jak uczestników Sanatoryum i składek na ten cel złożonych, uwidocznı się w numerach *Gazety Kościelnej.*

Ponieważ pożądane jest wielce wczesne przygotowanie planów budowy i materyału, a te zależą głównie od ilości wkładek, raczą przeto ofiarodawcy z deklaracyą pospieszyć, pomni starego przysłowia: *Bis dat, qui cito dat.*

Od wydziału Towarzystwa wzaj.-pomocy kapłanów.

Ks. Józef Boczar — *Ks. Dr. Alojzy Jougan*

Kazanie na niedzielę XX. po Świątkach.

„I uwierzył on sam i wszystek dom jego".

Ów królik z Kafarnaum, dla ciężkiej choroby syna smutkiem uciśniony, spieszy o pomoc do P. Jezusa. Wiara go tam prowadzi, wiara i pociesza, bo słyszy z ust Jezusowych: *Idź syn twój żyje«.* I żył i odrazu dobrem cieszył się zdrowiem. I czego pragnął ów królik, to też i uzyskał, i odtąd w P. Jezusa wierzył jeszcze silniej nie tylko on sam ale i wszystek dom jego. Jakże on tę wiarę swoją później błogosławił, że mu syna jego od śmierci wydarła.

A nam czy wiara nasza przynosi jakikolwiek pożytek? Czy nam się to jako opłaca, że mamy wiarę, że się tej wiary trzymamy? Dobrze się dzisiaj zastanówmy nad tem, a to dlatego, bo i wiara, ten skarb tak drogi, zaczyna u wielu iść w poniewierkę.

1. *Jak to wiara prawdziwa wygląda.*
2. *Co dobrego mamy z takiej wiary.*

I.

Jakże wygląda wiara prawdziwa? Ale pierwej spytajmy się, co to znaczy wierzyć? — Niejednego razi to słowo, razi go, że każą mu wierzyć. Powiada: co, ja mam wierzyć? na oślep wierzyć? wierzyć w to, czegom nie widział? a jeszcze i w to, czego nie pojmuje mój rozum? — Słuchajno: widziałeś ty Rzym, Paryż, Londyn, a choćby Lwów albo Kraków? A czy wierzysz, że te miasta istnieją? Oczywiście, wierzysz, choć ich nie widziałeś i nigdy może widzieć nie będziesz — A widziałeś ty dziada twego, pradziada, prapradziada? Jako żywo nie — a przecie wierzysz, że oni kiedyś byli tu na ziemi. A powiadasz, że wierzysz tylko w to, coś widział. Otóż nieprawdę powiadasz.

Jeszcze i to cię razi, że każą ci w takie prawdy wierzyć, których nie pojmuje twój rozum, że jest Trójca św., że w Najśw. Sakramencie jest P. Jezus żywy i prawdziwy, że w jednej osobie P. Jezus jest Bogiem i człowiekiem. I to cię razi, bo tego nie pojmuje twój rozum. A to rozum twój pojmuje, że słońce, że gwiazdy tam się w górze trzymają, a jednak ci nie lecą na głowę? Powiesz: trzyma je tam siła osobna. W tem właśnie sekret niepojęty, co to za siła, skąd jej taka moc przedziwna. — A czy pojmuje twój rozum, że ziemia się naokoło słońca obraca? I raz jesteś głową twoją na dół, raz znowu do góry — tak i chata twoja raz tak, raz tak, a jednak ani ty ani chata twoja w przepaść się nie stacza. — Albo czy to pojmuje twój rozum, jak się błyskawice urabiają na niebie, jak znowu pioruny? Widzisz je, słyszysz je, a wiesz ty, jak one powstały? Nie wiesz zgoła, nie powiesz jednak, że błyskawic niema, że piorunów niema.

Otóż ci, którzy tak mówią, że wierzą w to tylko, co widzą, co rozumem pojmują, sami się sprzeciwiają sobie, bo tak nie jest. Bo wszelako wierzą w wiele rzeczy, których nie widzieli, w wiele rzeczy wierzą, których rozumem swoim nie potrafią sobie wyłożyć. A więc i w tych rzeczach do-

---

stryi, zakład wychowawczy dla młodzieży — wzorowy. Przed kilkoma laty z opactwa tego otworzono filię (dziś już opactwo) w Marienstatt nad Renem. Obecnie drugi już dom zakonny fundują pobożni zakonnicy, tym razem w Austryi.

Z Wiednia również przychodzi pocieszająca wiadomość. Sejm dolno-austryacki dzięki większości chrześcijańsko-socyalnej przyjął prawo, powołujące kapłanów na członków rad szkolnych okręgowych i miejscowych. Partya Luegera, ta dzielna i gorliwa przednia straż katolickiego obozu, stwierdziła i tym razem swe katolickie dążenia. Obecnie konsystorz metropolitalny wyznaczył (po trzydziestoletniej przerwie!) swych reprezentantów do rad szkolnych całej dyecezyi. Przecież ci antysemici nie są tacy źli, jak twierdzą nasi konserwatyści i na coś się zdadzą!

W Węgrzech jest zawsze źle, ale reakcya wzmaga się. Niewesołe wrażenie robią sprawozdania z jubileuszów zakonników, którym prowincyałowie wręczają złote puhary a współbracia zakonni srebrne wieńce, jak to się zdarzyło świeżo z przeorem klasztoru bonifratrów w Fünfkirchen — i pytać się trzeba ze zdumieniem, czy tam nie ma kościoła, zakrystyi, szpitala, zakładów katolickich, których obdarowanie byłoby właściwszem uczczeniem kapłana i zakonnika od puharów i wieńców?

Za to na peszteńskim uniwersytecie zaczyna dziać się lepiej niż na zjudaizowanym wiedeńskim. Utworzyło się tam stronnictwo chrześcijańskie wśród profesorów i tak wzrosło w przeciwieństwie do trzymającej dotąd berło większości żydowskich i ochrzczonych filosemickich belferów uniwersyteckich, że obecnie większość ta już się czuje zachwiana. Zapowiedziane w tych dniach wybory do prezydyum uniwersyteckiego klubu mają o tem rozstrzygnąć. Rządowy i filosemicki rektor Mikalkovicz próbował nakręcić statuta i intrygami zmajoryzować przeciwników — nie udało się jednak i chrześcijańska opinia w Węgrzech z upragnieniem oczekuje rezultatu wyborów, spodziewając się z nich słusznie jutrzenki lepszych czasów dla stołecznego uniwersytetu, tej katolickiej fundacyi, z której rząd, masonerya i żydowstwo zrobili synagogę zepsucia i fałszu.

W Anglii trwa ciągle walka »szczerych« protestantów z rytualistami. Tych ostatnich posądzają przeciwnicy o wszystkie możliwe zbrodnie, nawet o tajne należenie do papistów i, co najgorsze, do jezuitów. Bredniom tym motłoch wierzy, a poważni ludzie, pastorowie, »biskupi« anglikańscy nie wahają się tego publicznie potwierdzać. Świeżo uczynił to »biskup« z Liverpoolu w liście otwartym do znanego irlandzkiego ex-księdza, apostaty i awanturnika Mac Glynna. Kardynał Vaughan, arcyb. Westminsterski, odpowiedział na to również publicznem pismem, stwierdzającem, że ani katolik, ani tem bardziej katolicki zakonnik nie może należeć choćby tylko pozornie do członków i do obrzędów religijnego społeczeństwa, które, jak rytualiści, z Kościoła przyjęło tylko jego zewnętrzne formy, odrzucając treść i ducha, bo uznanie prymatu Piotrowego i posłuszeństwa dla Stolicy św.

Na zakończenie notatka, która w naszych stosunkach kościelnych może w nas wywołać oskomę. W dyecezyi Brixynenskiej katolików jest 400.000 — kapłanów co prawda, coś około półtora tysiąca. Na pierwszy rok teologii w Brixen zapisało się (obok kilku kleryków, którzy udali się do Innsbrucku i Rzymu i pewnej liczby maturzystów, którzy przywdziali zakonny habit różnych zgromadzeń) — 35 maturzystów, z nich 23 z małego seminaryum w Brixen. A u nas?

+

czesnych potrzebna jest wiara, bo inaczej należy ci mówić: Paryża niema, Ameryki niema, bom ich nie widział. I gwiazd niema na niebie, bo spadłyby mi na głowę, i błyskawic i piorunów niema, bo nie wiem, jak one powstają. I gdybyś tak rzeczywiście mówił, czyby cię wszyscy nie ogłosili za wielkiego głupca?

Jeżeli więc bez wiary w wielu rzeczach doczesnych obejść się nie można, aby się nie stać głupcem ostatnim, to jakże się obywać bez tej wiary w te prawdy, które dotyczą Boga, które duszy naszej dotyczą? A więc: że Bóg jest wieczny, wszystkowiedzący; że dusza jest nieśmiertelna; że jest wieczne niebo i wieczne piekło; że ciała nasze kiedyś zmartwychwstaną; że nam się na spowiedzi odpuszczają grzechy. Jeżeli tam w rzeczach doczesnych wierzysz i w to, czegoś nie widział, i w to, czego zrozumieć nie możesz, to potrzeba ci i w te prawdy wierzyć, choć ich oczyma nie widzisz, choć nie pojmujesz rozumem.

Zgoda. Ale na czyjejże powadze opiera się wiara w te prawdy? Kto mi to poręcza, że to wszystko jest prawdą? Bo, że jest Rzym, poręczają mi ludzie, którzy tam byli; że słońce wisi na niebie; że są błyskawice, pioruny, poręczają mi oczy moje, uszy moje. A któż mnie o tem upewnia, że mam duszę nieśmiertelną, że zmartwychwstanę, że sąd mnie czeka przed Bogiem? Kto cię upewnia o tem? Oto Bóg sam. A to w jaki sposób? W sposób taki, że Syna swego Jezusa Chrystusa przysłał tu na ziemię, a ten Syn Boży przez trzy lata chodził tu z miejsca na miejsce i prawdy te ludziom ogłaszał.

Ale ty obawiasz się może spuścić i na powagę P. Jezusa; boisz się, ażali On nie pomylił się w czemkolwiek, przepowiadając naukę swoją. Ależ ten Jezus Bogiem jest, to jakże mógłże się omylić? Gotóweś głową pokiwać i powiedzieć: kto tam wie, czy P. Jezus jest Bogiem. Kto wie? Ano spróbuj ty takie cuda czynić, jakie czynił P. Jezus, a zaraz uwierzymy, żeś ty Bogiem jest. Wskrześ umarłego, nakarm 5 chlebami 5000 ludzi, uśmierz burzę na morzu, a uwierzymy że Bogiem jesteś. A osobliwie spróbuj tego największego cudu: daj się ukrzyżować, daj sobie serce włócznią przebić, a potem dnia trzeciego wstań zmartwych, a uwierzymy nieomylnie, że jesteś Bogiem prawdziwym. A czy P. Jezus po śmierci krzyżowej prawdziwie zmartwychwstał, spytaj się Apostołów, bo oni za tę prawdę życie swe oddali.

Rozumiesz więc teraz, na jakiej powadze wiara się nasza opiera? Na powadze P. Jezusa, który jest prawdziwym Bogiem, i dlatego omylić się nie mógł.

Czy jednak nauka Jezusowa przeszła niesfałszowana aż do naszych czasów? — Obawiasz się jeszcze, czy te prawdy, które opowiadał P. Jezus, w czemkolwiek się nie skrzywiły? Bądź o to spokojny. P. Jezus sam miał i ma o to staranie, aby nauka Jego pozostała do końca w niczem nie skrzywiona. A mógł to jako Bóg uczynić i rzeczywiście uczynił. Bo i ty chatę twoją, którąś wybudował, radbyś wiekuistą uczynić, gdyby to tylko było w mocy twojej.

A jakże to P. Jezus tego dokonał, że naukę swoją ubezpieczył przed sfałszowaniem? Ustanowił tu na ziemi Kościół i w nim tu złożył skarb swojej nauki, i użyczył mu daru nieomylnego nauczania tych prawd, które On sam niegdyś ludziom opowiadał. I dlatego mówi: »*Ktoby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik*«. (Mat. 18, 17). Ktoby Kościoła nie słuchał uczniem moim nie jest, chrześcijaninem nie jest. To poganin, to odszczepieniec, bo taki mnie samego nie słucha. A więc i ty, choć w 2000 lat blisko żyjesz po P. Jezusie, masz dzisiaj tę samą naukę, jaką mieli ci, którzy jej z ust Jezusowych słuchali, bo Kościół św. to samo ci przepowiada.

Jakże przedziwnie ubezpieczyłeś nas, Jezu, w tych rzeczach, na których wszystko zależy, bo wieczne zbawienie. »*Bez wiary* bowiem *niepodobna jest podobać się Bogu*«. (Żyd. 11, 6) niepodobna się zbawić. Ty nam tę wiarę nieomylną przechowujesz w swoim Kościele.

To wiara prawdziwa jakże ona wygląda? Tak oto, jak ją ogłosił P. Jezus, a dziś w miejscu Jezusa ogłasza nasz katolicki Kościół. Cóż to więc znaczy wierzyć? Wierzyć znaczy uznawać za prawdę to wszystko, co Bóg objawił i co Kościół katolicki do wierzenia podaje. Dlatego o wierze naszej trzeba to powiedzieć, że jest nad wszystko inne pewniejsza, bo od Boga pochodzi.

Stójże mocno, stój niewzruszenie przy tej wierze swojej. Niechby i Anioł przyszedł z nieba do ciebie, a co innego ci przepowiadał, nie wierz mu, odtrąć go od siebie. A dopieroż nie chciej wierzyć tym fałszywym prorokom, którzy ci na ucho bają swoje nauki, albo w gazetkach, książeczkach, te nauki swoje ci nadsyłają. Więcej przecie wierzyć ci P. Jezusowi, który krew swoją przelał za ciebie i za swą naukę, więcej i Kościołowi, który jest ci matką, niż takim przybłędom ze świata.

Kochaj wiarę swoją. Nie dopuść, aby ci ją ktokolwiek fałszował, bo posłuchaj jeszcze, jaki nam z wiary prawdziwej pożytek.

II

Nie chcę i nie będę rozprawiać tu o tem, że wiara prawdziwa jedynie nas do Boga i do nieba prowadzi, bo któż o tem nie wie? Fałsz każdy wstrętny przecież i ludziom uczciwym, cóż dopiero Bogu? Jeżeliś kiedy fałszywy banknot otrzymał, ani bułeczki zań nie kupiłeś; miałażby wiara fałszywa zakupić ci wieczną nieba szczęśliwość? »*Jeżeli ślepy ślepego prowadzi, obadwa w dół wpadają*« (Mat. 15, 14) Wiara fałszywa to ślepy przewodnik, a ślepy na duszy i ten kto ma taką wiarę, to dokądże zajdzie? Musi wpaść w dół potępienia. Dlatego powiada Zbawiciel: »*Kto nie uwierzy, już jest potępiony*« (Mar. 16, 16). Kto nie przyjmie nauki mojej w całości, bez wszelkich wykrętów, już się sam potępił.

Choćby jednak wiara prawdziwa, a taka jest nasza katolicka wiara — nie otwierała nam nieba, i wtedy jeszcze wielką u nas powinna mieć wartość, bo dobra nam wielkie już tutaj na ziemi przynosi.

Któreż to są te dobra, jakie na nas z wiary już teraz spływają? Jużci każdy człowiek jako tako rozumny musi koniecznie troszczyć się o to co go tam czeka za grobem. Troszczysz się przecie, jaki rok będzie ten rok następny urodzajny czy nieurodzajny. Troszczysz się jeszcze, jakie powodzenie czeka dzieci twoje w przyszłości. Suszysz sobie niemało głowę i nad tem, czy ci się jarmark najbliższy powiedzie. Jeżeli już te rzeczy doczesne tyle cię nabawiają kłopotu, jakże ci nie kłopotać się o to, co będzie z tobą po śmierci. A możesz myśleć nad tem i myśleć, a rozumem swoim nic tu nie wymyślisz. Tu trzeba poradzić się wiary, co nam powiada. A wiara powiada: tam za grobem wieczność, ta wieczność czeka i ciebie. I o to jesteś już spokojny.

Dobrze, ale jakże mi zapewnić sobie, aby ta wieczność była dla mnie szczęśliwą? Bo tak być musi, że jest dobra wieczność i zła, szczęśliwa i nieszczęśliwa. Trudno bowiem, żeby tak źli i dobrzy jednakową posiadali wieczność. Cóż mi więc czynić, aby sobie zapewnić wieczność szczęśliwą? I znowu możesz nad tem myśleć i myśleć, a rozumem swoim nic tu nie wymyślisz. I tu potrzeba zapytać się wiary, a ona ci powie: trzeba wierzyć i chować przykazania Boże, a będziesz szczęśliwym na wieki. I nie wątpisz już ani na chwilę, że tak jest, bo to ci wiara powiada, bo to sam Bóg powiada. A więc i o to, jaką ci drogą iść do szczęśliwej wieczności, jesteś już spokojny. Dobrze tedy mówi św. Augustyn: »*Wiara wyklucza powątpiewania, mocno się trzyma pewnych rzeczy, zapewnia obietnic spełnienie*« i dodaje — »*szczęśliwy kto ją ma, nieszczęśliwy kto ją utracił*«.

I szczęśliwy stokroć, kto ma wiarę. Śmierć go nie przeraża, bo on wie, że z chwilą śmierci prawdziwe się rozpoczyna życie; wieczność go nie trwoży, bo w tej wieczności widzi on przystań dla siebie szczęśliwą przez wiarę i zachowanie przykazań Bożych.

Powiem ci więcej jeszcze o tych dobrodziejstwach, jakie nam wiara już tutaj przynosi. Nieraz zapewne w ciężkim zostawałeś ucisku. Umarło ci jedyne twe dziecię, drogą pogrzebałeś żonę, w jednej godzinie cały straciłeś dobytek.

Ciężkie to uciski. Gdzie jednak, u kogo szukać ci wtedy pociechy? Co ma zagoić rany zbolałej twej duszy? Kieliszek tego nie potrafi, ludzie nie potrafią. Tu trzeba kogoś, coby na serce ciężko zasmucone położył miłosierną swą rękę coby aż do wnętrza zbolałego serca mógł wstąpić. Jeden Bóg, wiara jedna może to uczynić. I czyni to. Wskaże mi na krzyż, na smutek, na boleści P Jezusa, na rany Jego, na krew Jego, i odezwie się do mnie: cierpisz nie sam, cierpisz z Jezusem; podobnyś teraz z cierpienia do Niego, za to z Nim razem w niebie odpoczniesz. O, jakaż to słodka a rzetelna pociecha! I smutek mój na to słowo wiary w połowie już mniejszy, a wnet się i w radość zamieni. Tak i Apostołowie, kiedy ich żydzi smagali, cieszyli się, że cierpią z Jezusem i dla Jezusa. Tak więc wiara nasza jedyną w uciskach ochłodą, jedynem na rany zbolałej duszy lekarstwem. To też, kto wiary nie ma, a przyjdą nań dni ciężkie, sam sobie życie odbiera.

Nieraz zresztą przewiniłeś przeciw P. Bogu, obraziłeś Go ciężko. Wyrządziłeś Mu krzywdę, najgorzej się odpłaciłeś za wszystkie dobrodziejstwa Jego. Trzeba te krzywdę Bogu wynagrodzić. Bez tego wynagrodzenia stanąć kiedyś przed Nim na sąd, rzecz straszna. Otóż utrapienia żywota niniejszego są takiem dla Boga wynagrodzeniem, są za grzechy nasze pokutą. A nie jestże i to wielką dla sumienia ulgą. Kiedy powiem sobie: grzeszyłem dużo, ałem i cierpiał dużo, i zmazałem tak winy moje przed Bogiem. Bóg sam upewnia mnie o tem, bo mówi: *»Nie chcę śmierci niezbożnego; ale aby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył«.* (Ezech. 33. 11). I dlatego cię karze, abyś żył. *»Jeżeli chcesz dostapić korony znoś cierpliwie, coc przyjdzie na cię* — Tomasz a Kemp. — *bez trudu i pracy nikt do nieba nie przyjdzie. Wypijaj chętnie kielich Pański, jeżeli chcesz być Jego przyjacielem, i z Nim uczestnictwo mieć pragniesz«.* I kiedy wiarę mam, to i największe nieszczęścia jako pokutę słodko od Boga za grzechy przyjmuję, bo mnie ta pokuta na duszy uzdrawia.

Bądźże mi błogosławioną moja wiaro święta! Pochodzenie twoje musi być z nieba, skoro ty jedna tak mi jasno na wszystko wskazujesz, tak jasno wszelakie rozwiązujesz pytania. Tak, ty z nieba pochodzisz, bo przy tobie jedynie znajduję szczęście w najcięższych chwilach życia mojego.

I uwierzył on sam i wszystek dom jego. Tak samo, jak wierzył ów królik, i my też wierzymy, te same prawdy, które on wyznawał i my wyznajemy. Niechże ta wiara będzie nam drogą, nad życie droższą, a w godzinę śmierci przybliży się do łoża naszego i błogosławione swe ręce nad nami rozciągnie i oczy nam zamknie, a bramę nieba otworzy. Amen.

Różaniec a kwestya socyalna.

(Ciąg dalszy).

Ten zaś szczery zwrot ku Bogu przez wewnętrzną odmianę umysłów i serc, może właśnie Różaniec św. nader skutecznie zdziałać. Składa się on z modlitwy ustnej i rozmyślania prawd wiary św., a jedno i drugie jest bardzo trafnem lekarstwem przeciw truciznie naturalizmu. Już tem samem, że przy odmawianiu Różańca N. P. Maryi, człowiek wznosi się myślą ku Bogu i rzeczom niebieskim, daje się wyraz przekonaniu, iż nad światem zmysłowym jest świat duchów, jest istota wyższa, której granic, rozum skończony nakreślić nie potrafi — istota więc nieskończona. Każdy modlący się uczuć musi w głębi duszy swoją niższość i zależność względem Boga, którego nad sobą uznaje tem samem, że się modli i o ile się modli. W swem wewnętrznem jakby wyniszczeniu się przed nieskończonym Majestatem zawołać musi: Tyś wszystkiem, a ja niczem! — Jednak nie moglibyśmy się modlić z ufnością i zapałem, gdyby Bóg, który nas stworzył, pozostawił nas ślepemu losowi i nie troszczył się o nas. Bo i na cóż prosilibyśmy tego, od którego nie mielibyśmy się niczego spodziewać ani niczego lękać? A stąd w modlitwie wyznajemy, że Bóg jest miłościwym Rządcą wszechświata, że od Niego zawisły losy wszystkich stworzeń. Gdy więc modlimy się, przejmuje serca nasze ta ufność, że od Boga otrzymać możemy — owszem sama Jego nieskończona potęga i dobroć zniewala nas, byśmy prosili o rzeczy wielkie, sięgali dążeniem w nieskończoność, pragnęli Boga samego. Daremnie ukazuje niski naturalizm znikome ziemskie dobra, jako kres usiłowań i przeznaczeń ludzkich: modlitwa wierzącego wznosi się wyżej, nad granice czasu i miejsca, ulata ku Bogu jako tęskne pragnienie prawdy, dobra i piękna, jakiego stworzenie przedstawić i podać należycie nie zdoła. Modlitwa jako wyraz pragnień duszy nieśmiertelnej, która stworzoną jest dla nieskończoności, może tylko godnie zmierzać ku dobru, co w swej pełni doskonałości granic nie ma. I ona to jakby przedświt wiecznego życia, jakby herold szczęścia niebiańskiego, wskazuje nam instynktowo ową drogę, co do ostatecznego wiedzie celu, drogę ciągłej i bezwzględnej zawisłości naszej od Boga. W tem właśnie doskonałem poddaniu się Woli Bożej, spoczywa zagadka naszego doczesnego i wiecznego, prywatnego i społecznego szczęścia. Lecz czyliżto tak łatwo wszystkie swoje upodobania, myśli i uczucia, zamiary i czyny naginać do praw Bożych? Prawda, że nie – nędza ludzka aż nazbyt wiele dostarcza potemu dowodów. Ale właśnie tę słabość w dobrem, tę siłę do zwalczania pociągów zepsutej natury daje nam znowu wytrwała i korna modlitwa, a zwłaszcza tak doskonała jaką jest Różaniec św. W uczuciu swej nędzy woła człowiek w modlitwie do Boga: Panie, daj to spełnić, co rozkazujesz! A tak modlitwa jest głównie aktem wiary i głębokiej pokory, a przez to samo Różaniec, już jako modlitwa wogóle wzięta, niweczy fundament naturalizmu tj. pychę rozumu, który niczego wyższego nad sobą uznać nie chce. Bezgranicznej samowoli człowieka przeciwstawia on wyznanie bezwzględnej zależności od Stwórcy — szczęściu złudnemu zmysłów, przeciwstawia dobra wieczne, niebieskie. Pod względem zaś społecznym, tak jak z naturalizmu i jemu pokrewnych błędów, wynika z logicznej konsekwencyi anarchia i nihilizm, tak modlitwa podnosi i uszlachetnia dusze, odrywa od zbytecznego zamiłowania ziemi, przejmuje winną czcią dla prawa i władzy, zbliża do siebie ludzi różnych klas społeczeństwa w imię tego samego początku i celu, tego samego Stwórcy i Zbawcy, w którym wszystkich wspólny kres nadziei i podstawa.

Szczególniejszą zaś doniosłość dla społeczeństwa ma Różaniec przez modlitwę Pańską, której każde słowo jest jakby wyrokiem potępiającym socyalną demokracyę, naturalizm i inne zeń wylęgłe fałsze. Odkąd pierwszy człowiek wypowiedział Bogu posłuszeństwo i zniweczył swoje i swych potomków szczęście, rozliczne niedole duszy i ciała trapiły zawsze ludzkość i nękać jej w zupełności nigdy nie przestaną. W miarę jak grzech pierworodny coraz więcej wydawał zgubnych owoców w pokoleniach

ludzkich, stosunki społeczne świata coraz się pogarszały, część jedna ludzi jęczała w niewoli drugiej, zimny poganizm w czci swojej dla ciała i siły nie znał poszanowania godności duchowej człowieka — ludzkość wzdychała za Odkupicielem, coby oparł ustrój świata na bratniej miłości, nie zaś na brutalnej przemocy. Wszystkie usiłowania ludzkiej filozofii i potęgi, by zreformować upadły świat, spełzły na niczem. — Krwawe walki, przewroty społeczne i rewolucye zamiast uszczęśliwić klasy uciśnione, nowych tylko dostarczyły dowodów nędzy ludzkiej. Nareszcie godzina miłosierdzia wybiła... przyszedł Zbawca ludzi, Jezus Chrystus i przyniósł jako najcenniejszy dar z nieba prawo miłości bliźniego, ukazując wszystkim ludom, że mają wspólnego Stwórcę i Pana, do którego winni odtąd po wszystkie czasy z ufnością wołać: *Ojcze nasz, któryś jest w niebie!* Ta miłość wspólna oparta na braterstwie w Bogu-Człowieku miała być hasłem nowego przymierza, nowego porządku społecznego, jaki odtąd miał zapanować w świecie. W siedmiu prośbach modlitwy Pańskiej zamknął Chrystus w streszczeniu całą swoją naukę społeczną, podał jedynie prawdziwe zasady ekonomii społecznej ludów. Pierwsze trzy prośby tej najwspanialszej i najtreściwszej modlitwy, mają za przedmiot chwałę Bożą i uczą nas, iż wobec interesów Stwórcy wszystkie nasze, acz ważne sprawy muszą ustąpić na drugi plan. Przez to tę ważną przypominać sobie mamy prawdę, że sami sobie ani początkiem ani celem nie jesteśmy — jakto fałszywie bredzi liberalna pseudonauka dzisiejsza — i że tak szlachcic jak chłopek, tak uczony jak prostaczek, tak bogaty jak ubogi, w równej mierze modlić się muszą do wyższej nad sobą Istoty, co dla nich wszystkich zarówno jest »Ojcem«, ale Ojcem, »który jest w niebie«, który więc ma potęgę i Majestat nieskończony, a przeto jednych i drugich pociągnie do odpowiedzialności. Nie ma tu wyróżnienia ani wyższości wobec Boga, bo u Niego nie znaczy więcej kontusz jak siermięga, ale całą różnicę stanowi stopień łaski i cnót, jakiemi On sam raczył duszę człowieka ozdobić. I w tem właśnie zrównaniu wszystkich stanów przed Bogiem i w Bogu, w tem złączeniu się wzajemnem wszystkich w imię solidarności tego samego obowiązku służby Najwyższemu, tkwi ostateczny grunt i punkt wyjścia w kwestyi socyalnej. Jak długo między szlachtą, panami, bogaczami z jednej, a wieśniakami, niższą i ubogą warstwą z drugiej strony, nie będzie punktu stycznego, w którymby się wzajem zbliżyć mogli i powiedzieć sobie szczerze: myśmy teraz braćmi, jużci w Chrystusie, choć na różnych szczeblach drabiny społecznej stoimy i rozmaicie z woli Opatrzności ugrupowani jesteśmy, tak długo nigdy do rzetelnego porozumienia się, ani do wydatnych rezultatów pracy narodowej i społecznej nie przyjdzie. Cóż pomogą piękne i szumne rezolucye wieców nawet katolickich, cóż za korzyść z tych filipik w sejmie i radzie państwa, z tych różnych demonstracyi zewnętrznych katolicyzmu i patryotyzmu, kiedy w praktyce i w głębi duszy przecież szlachcic uważa się za człowieka, któremu nie ten sam z chłopkiem praojciec Adam, nie ten sam muł ziemi początkiem co do ciała, a ten sam Bóg Stwórca i Sędzia co do duszy? Stąd też gdy ludek w prostocie i z wiarą spieszy w niedzielę do kościoła, gdy zachowuje ściśle posty, gdy czci w kapłanach Chrystusa, gdy szanuje swoją ojczystą ziemię i swoje tradycye rodzinne, to niestety tak wielu ze szlachty i panów uważa się za wyżej postawionych ponad wspólne wszystkim przykazania boskie i kościelne, traktuje sługi ołtarza jakby niższych od siebie oficyalistów, frymarczy ojcowizną, wydając ją w celach samolubnych na łup plemieniu wrogiemu dla wiary i narodowości Polaka! I gdzież znajdziemy pomost, by przebyć tę straszną przepaść, jaką w praktyce wykopał racyonalizm i liberalny katolicyzm bardzo wielu z inteligencyi z jednej, a szczucia socyalizmu z drugiej strony, między ludem a klasami wyższemi? Gdzież nastąpi spotkanie się przyjazne, by sobie darować długowiekowe krzywdy i uchybienia, mniej lub więcej obustronne, by się spełnił już raz ten jedynie Polskę zbawić mogący cud, *„kiedy z szlachtą polską stanie polski lud“*, jeżeli nie na grucie przekonania o współbraterstwie wobec Boga, do którego wszyscy zarówno wołamy: Ojcze nasz!? Wszak różnice stanów pozostaną i nadal — samą je albowiem nakreśliła natura ludzka i ręka Opatrzności — i nigdy drogą zupełnego ich zniwelowania nie rozwiążemy kwestyi socyalnej, nie uszczęśliwimy ludzi. Wynikałoby więc z tego, że już nigdy nie zapanują znośne na świecie stosunki, że zawsze odgrodzone będą stany wyższe od tych milionów, co je »ludem« nazywamy, jakby murem chińskim, na którym z góry tylko wywieszać będą od czasu do czasu jałowe i wodniste afisze o »patryotyzmie«, o »postępie« i »wolności«. Lecz ufajmy, że moc łaski Chrystusowej, co tkwi w tej modlitwie świętej, stopi te lody samolubstwa serc naszych, że sprawi to, o co codzień w »Ojcze nasz« wołamy: *„Przyjdź Królestwo Twoje“!*

Że zaś różnorodne życia ziemskiego interesa mogą łatwo zakłócić tu jedność duchów i serc, rzucając zarzewie zazdrości, nienawiści i zemsty, dlatego w dalszym ciągu modlitwy Pańskiej uczymy się, jak mamy załatwiać nasze sprawy i potrzeby doczesne. I tak, mówiąc: *„chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“*, wypowiadamy przekonanie, że nie przez rabunek, oszustwa, niesprawiedliwy monopol, lichwę i różne szacherki — jak tego chcą socyaliści i ich mistrzowie żydzi — mamy zaspokajać potrzeby życia, lecz przez ufność w Bogu. Że zaś Bóg nie dla próżniactwa stworzył człowieka, ani chce, by tenże bez swego współdziałania miał swoją doczesną lub wieczną osiągnąć szczęśliwość, zatem wynika stąd obowiązek pilnej pracy, oszczędności i roztropnej ekonomii zdrowia, czasu i zasobów, jak również upada zabobonny fatalizm tych ludzi, co to w pobożnej niby to wierze wszystkiego oczekują bez trudu jedynie od Opatrzności. Lecz nietylko mamy dbać o siebie, ale i na to uważać, byśmy innym nieuczciwą konkurencyą i samolubstwem nie tamowali drogi do zarobienia sobie na utrzymanie i dlatego mówimy: »chleba n a s z e g o«. Przy tych staraniach naszych winniśmy jednak zachować umiarkowanie, aby i nad stan nie żyć przez zbytki i marnotrawstwo, ani też nie służyć niewolniczo mamonie, przyczem bez krzywdy ludzkiej się nie obejdzie; mówimy przeto: chleba p o w s z e d n i e g o daj nam d z i s i a j. W społeczeństwie tyle znajduje się różnych stanów, charakterów, potrzeb, namiętności ludzkich — jakże tu więc ła-

two o starcie, o skrzyżowanie się tych przeciwnych sobie prądów! Stąd też nie ma na świecie żadnego środka, któryby usunął raz na zawsze wszelkie spory i zawikłania. Jedynie tylko miłość chrześcijańska bliźniego może goić te rany, jakie ludzie żądłami swych namiętności sobie wzajem zadają. Wszelkie bowiem repressalia, wszelkie środki gwałtu i zemsty, rozdzierają dalej i zaogniają zadane rany, miasto gasić, szerzą pożar wojny domowej. Przeto wołamy do Boga: *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“!* Odpuść nam nasze winy, Panie, boć dla grzechów to naszych cierpiemy te różne nędze życia i przykrości od bliźnich! Grzech to pierworodny jadem swoim zatruł serca ludzkie, a dlatego dziś tak nieunikniona prawie rzeczą jest, by jeden człowiek nie zgotował drugiemu jakiej przykrości i cierpienia. I my także sami uznajemy przez to, żeśmy nie rzadko sprawcami cudzej i własnej niewoli, że nasze żądze i grzechy sprowadzają już tu na ziemi nieszczęścia na nas i są »katami, co krew naszą leją«, nie zaś sami tylko panowie i bogacze, jak w nienawiści obłędzie zawodzą socyaliści. Mimowoli nasuną się nam słowa naszego wieszcza Adama, że »cierpi człowiek, bo sam sobie służy za kata, sam sobie robi koło i sam się w nie wplata«. Chcąc więc ujść wielu cierpień życia, będących skutkiem niegodziwości ludzkiej, starać się nam trzeba najpierw o to, by siebie poprawić i uszlachetnić, a potem usuwać ze serc drugich zarzewie występków przez dobry przykład, własną cnotą, modlitwą i solidarnością z dobrymi. Nieraz jednak przyczyną wielu nędz społecznych nie jesteśmy ani my sami, ani księża, panowie i »obszarnicy«, jakto wykrzykują fałszywi przyjaciele ludu — ale bicze Boże, jakoto: ogień, grad, nieurodzaj, wylewy, wojna i epidemie, więc błagamy nareszcie Boga, by od nas odwrócił te klęski i wszelkie zło duszy i ciała, mówiąc: *„ale nas zbaw ode złego“.*

Tak więc Różaniec już przez samą modlitwę ustną, którą w sobie zawiera, wielki może wywrzeć wpływ na życie społeczne, bo przypomina wszystkim ludziom i wszystkim stanom ich wzajemne obowiązki, reguluje wzajemne stosunki, oświeca i umoralnia, jednem słowem uspołecznia każdego z osobna i wszystkich razem.

(Dok. nast.).

Bibliografia.

Henryk Baumgartner. **»Pedagogia czyli nauka o wychowaniu dzieci ze szczególniejszem uwzględnieniem psychologicznych zasad«** dla nauczycieli i wychowawców. Według trzeciego wydania opracował ks. Dr. Bł. Jaszowski. Lwów, 1898 (stron 230 w dużej 8-ce).

Skromna robota tłómacza nie ma sama w sobie nic ponętnego, bo zazwyczaj nie znajduje uznania, nie przysparza wawrzynów. Dlatego też biorą się do przekładów najczęściej tylko ludzie, którzy nie potrafią sami nic oryginalnego napisać a chcieliby przecież coś publikować, albo tacy, którzy piszą dla zarobku i spodziewają się większej lub mniejszej korzyści materyalnej. Do żadnej z tych dwóch klas nie należy ks. Dr. Jaszowski, który już wydał rozprawę łacińską i tom kazań oryginalnych; co się zaś tyczy zysku, tego nie spodziewał się zapewne wcale, tłómacząc Baumgartner'a, bo któż u nas takie rzeczy kupuje? Jest to więc praca bezinteresowna, a okaże się bardzo pożyteczną, jeżeli tylko (czego należy się spodziewać) książka ta znajdzie licznych czytelników. Przedewszystkiem zaś pragniemy gorąco, żeby Wys. Rada szkolna krajowa zechciała wprowadzić ją do seminaryów nauczycielskich, ponieważ jest to według naszego przekonania najlepszy podręcznik pedagogii ze wszystkich jakie się dotychczas pojawiły w języku polskim. Nie jest tu pominięta żadna z rozlicznych kwestyi, które zajmują i zajmować powinny wychowawcę począwszy od pielęgnowania ustroju cielesnego aż do środków potrzebnych do wykształcenia szlachetnego charakteru.

Pierwsza część p. n. »Ogólna nauka o wychowaniu« (str. 7 — 59) określa bardzo dobrze pojęcie wychowania, wykazuje jego możliwość i konieczność, zbija poglądy antychrześcijańskie na sprawę wychowania; dalej zastanawia się autor nad głównymi »czynnikami wychowawczymi« (rodzina, Kościół, państwo i szkoła), nad stosunkiem szkoły do trzech innych, zestawia konieczne dla każdego nauczyciela przymioty, którymi powinien odznaczać się w szkole i w swoim życiu domowem, obywatelskiem i religijnem. Warto przytoczyć tutaj złote prawdziwie słowa, które czytamy na str. 59: »To religijne życie musi nauczyciel także na zewnątrz okazywać, musi dozwolić, ażeby »jego światło świeciło«. Dlatego niech praktykuje swoją religię także zewnętrznie, niech bierze pilny udział w przystępowaniu do świętych Sakramentów, w publicznej służbie Bożej, w powodzeniach i niepowodzeniach Kościoła i niech popiera wszystko, co sprzyja interesom Kościoła, jednem słowem: niech będzie żywym członkiem swego Kościoła i jako taki niech działa wszędzie we wszystkich okolicznościach« etc. Moglibyśmy przytoczyć jeszcze wiele innych ustępów, dowodzących, że autor bardzo dobrze pojmuje zadanie szkoły, że mu nie można zarzucić jednostronności ani ciasnoty umysłowej, którą pedagodzy »międzywyznaniowi« upatrują u katolików; przeciwnie żąda on słusznie od nauczyciela, żeby starał się »obudzić w dzieciach wielostronny, a jeżeli to możliwe wszechstronny interes, najpierw przynajmniej do tych wszystkich przedmiotów, jakich się mają uczyć w szkole ludowej, a potem w wyższych klasach, do tego wszystkiego, co im w późniejszem religijnem, obywatelskiem i prywatnem życiu będzie potrzebne...

Nie ta szkoła jest najlepsza, z której wychodzą dzieci »wyuczone« tak, że książki odrzucają na bok albo czemprędzej sprzedają, ażeby ich już więcej nie oglądać, lecz ta, z której wynoszą na dalsze życie interes do wszystkiego, co dobre prawdziwe i piękne, ażeby się intelektualnie, moralnie i estetycznie coraz więcej kształcić« (str. 93). Ileż to uwag ciśnie się pod pióro po przeczytaniu ostatniego zdania! Wszakże właśnie dzisiejsza szkoła, którą się chlubi liberalizm, doprowadza do tego smutnego wyniku, że opuszczająca ją młodzież nieokazuje żadnego zamiłowania do nauki (z nielicznymi wyjątkami), że już nie myśli o dalszym kształceniu się, że »odrzuca czemprędzej lub sprzedaje« nabytych autorów i nic już prawie nie czyta oprócz podręczników prawniczych, lekarskich lub innych, których znajomość jest konieczna do przepisanych egzaminów zawodowych. Dziś mnożą się w Galicyi i Wielkopolsce z roku na rok zastępy »wykształconych«, a przecież książki polskie (nie mówiąc już o innych) znajdują jeszcze bardzo niewielu czytelników a jeszcze mniej nabywców... Możeby przecież warto spróbować, czy rezultaty nie będą lepsze, jeżeli pójdziemy drogą, wskazaną nam przez pedagogów, do których zalicza się Baumgartner?

Przekład ks. Jaszowskiego, zbogacony niektórymi dodatkami (np. na str. 110 zauważyliśmy z przyjemnością nazwiska Mickiewicza i Słowackiego), jest w ogólności dobry; jednakowoż przydałyby się w II wydaniu pewne poprawki stylistyczne, tak np. używa ks. J. gdzieniegdzie ciężkiego zaimka: »onejże« (str. 41) »onychże« (str. 129), na str. 13 czytamy. »Zaprzecza objawienia, a zatem i naturalną wiarę« (zamiast II. przyp.), na str. 72: »potrawy pojedyncze« (zam. »proste«), na str 128: »Tego pielęgnowania wyrażania się językiem książkowym« etc. Na str. 102 używa ks. J. terminu »urojenie« zamiast utartego już w naszej (co prawda ubogiej) literaturze psychologicznej wyrazu: »wyobrażenie«, na str. 87 nazywa »wrażenie« »uczuciem«, mówiąc o »dokładności uczuć«. Wolelibyśmy także wyrazy: »władza mowy« (126) i »władza czucia (87) zastąpić innymi i mówić o »wprawie w mówieniu« (lub »wygłaszaniu«), o »wrażliwości« i t. d.

Są to jednak usterki stosunkowo drobne, które nie umniejszają zasługi czcigodnego tłómacza.

Do nabycia w administracyi *„Gazety Kościelnej“* ul. Śnieżna l. 2 — (za 1 zł 50 ct., także o ile zapas starczy *pro stipendia missae*). *Ks. Dr. A. P.*

Collectio indulgentiarum theologice, canonice ac historice digesta; opus a P. Petro Mocchegiani a Monsano, Ex-Definitore generali ord. Minorum et sacrae Congregationis indulgentiarum consultore dispositum. Quaracchi (prope Florentiam) ex typographia Collegii S. Bonaventurae 1897. pag. XII. + 1150. Cena złr 4.80.

Żmudna ta praca fachowa zawiera obfity materyał o odpustach z poprawną ścisłością i dokładnością zebrany. W pierwszej części podana jest ogólna nauka o odpustach, najpierw pod względem dogmatycznym; — tu zawiera się gruntowny lecz zrozumiały wykład teologiczny wedle najprzedniejszych autorów; — następnie pod względem kanonicznym, gdzie znowu mieszczą się przepisy dla zyskania odpustów, — a wszędzie z odwołaniem się do odnośnej, bogatej literatury. Druga część zajmuje się odpustami w szczególności, więc zawiera zbiór obfity modlitw, ćwiczeń pobożnych i praktyk religijnych, do których przywiązane są odpusty. W trzeciej części wyliczone są odpusty, przyznane rozmaitym zakonom, kongregacyom i bractwom religijnym. Ze względu na to, że w zbiorze tym zużytkowane są najlepsze źródła i najnowsze orzeczenia kongregacyi i przy wielkiej obfitości materyału zjednoczone w całość przejrzystą, może on nierównie lepiej od wydania niemieckiego Beringera a polskiego Arndta oddać wszystkim kapłanom niemałą przysługę przy rozstrzyganiu wątpliwości lub niepewności, tak często w tej materyi się nastręczających. Podwójny spis rzeczy: syntetyczny i alfabetyczno-analityczny ułatwia wielce oryentowanie się w poszukiwaniu potrzebnych informacyi.

Enchiridion Liturgicum in usum Clericorum et Sacerdotum in sacris functionibus. Ex libris liturgicis S. Rituum Congregationis decretis et probatis auctoribus collegit Josephus Erker, Consistorii episcopalis consiliarus, direct. spiritualis seminarii clericalis Labacensis. Venumdatur in libraria catholica Labaci. 8° str. XII. 400. Cena złr 1.50.

Do najważniejszych przymiotów tego dzieła należy: obfitość, przejrzystość i gruntowność. Wszędzie cytowane są rozporządzenia kościelne i przepisy, z datą i cyfrą, wszędzie też zużytkował autor najpewniejsze źródła i najpoważniejszych w tej dziedzinie autorów. Począwszy od niektórych ceremonii fundamentalnych, zajmuje się autor kolejno dniami liturgicznymi, chórem, niższymi i wyższymi pomocnikami przy spełnianiu nabożeństwa publicznego, a w końcu celebrowaniem. Ujął zatem to wszystko, co się odnosi do obrzędów przy mszy św. prywatnej i solennej. W dodatku przydał instrukcye o rozdzielaniu i odnawianiu Św. Eucharystyi, o oczyszczaniu św. naczyń kościelnych itp. niemniej instruktywną *expositio synoptica Ritus Missae solemnis* i graficzne przedstawienie niektórych *stationes in Missa Pontificali.*

Brevis explicatio Psalmorum usui clericorum in seminario Tridentino accomodata. Auctore Jos. Niglutsch, S. Theol. Doctore et Professore. Editio altera totum Psalterium complectens. Tridenti typis Joannis Seiser 1897. 8° str. VI + 310. Cena 1 złr. 20 cnt.

Jest to rozszerzona praca autora, ogłoszona w pierwszem, drobnem, wydaniu przed 3 laty wyłącznie dla użytku alumnów. Obecnie dał jej autor szersze rozmiary w zastosowaniu do potrzeb tak teologów z profesyi jak w ogólności duszpasterzy, odmawiających brewiarz z zamiłowaniem i zrozumieniem. Daleki od uczonego aparatu krytycznego, filologicznego i egzegetycznego, ograniczył się autor do krótkiego, łatwo zrozumiałego ale gruntownego, wyjaśnienia wszystkich 150 psalmów, a wszędzie przebija się w tej jego pracy żywa wiara i gorąca miłość w ocenieniu godności i uwydatnieniu wartości całego *officium divinum*. Szkoda tylko, że autor nie ujął w jedną całość także wyjaśnienia 10 *cantica biblica*, spotykanych w brewiarzu. Jako prolegomena do tego podręcznika praktycznego podał autor oddzielnie główne reguły, niezbędnie potrzebne do zrozumienia psalmów z powodu ich językowych właściwości. W samem wyjaśnieniu zachowany jest taki porządek: treść, powód (względnie autor), analiza, tok myśli, mesyańskie zwroty, znaczenie typów, parafraza wierszy i liturgiczne zastosowanie psalmów w nabożeństwie kościelnem. Podręcznik taki, jako nader praktyczny, którego potrzebę odczuwało się nieraz przy czytaniu poszczególnych psalmów, godzi się jak najgoręcej polecić, by się rychło znalazł w ręku każdego z kapłanów.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowany: tymczasowym dziekanem horodeńskim ks. Jan Dręgiewicz, proboszcz w Obertynie.

Odznaczony expos. can.: ks. Jan Smagowicz, proboszcz w Kutach.

Zamianowani: ks. Mikołaj Trębicki, proboszcz w Podhajcach i ks. Józef Pelc, ekspozyt w Peczeniżynie, delegatami Rady szkolnej kraj. w odnośnych okręgach.

Przeniesiony: ks. Tomasz Rzeźnik z Maryampola do Kozłowa.

Egzamin konkursowy pro obtin. benef. cur złożyli z pomyślnym skutkiem księża: Bladowski Jan, Jasłowski Franciszek, Kosztyła Andrzej, Niemczyk Jan, Rzeźnik Tomasz i Zawadowski Marcell.

Rekolekcye dla kapłanów w domu OO. Jezuitów w Czerniowcach rozpoczną się w poniedziałek 17. października wieczór, a skończą się 21. rano. Bracia kapłani, chcący wziąć udział w tych rekolekcyach, zechcą do 13. października uwiadomić rektora kolegium.

Dyecezya przemyska.

Ks. Stanisław Bandasiewicz, czasowy deficyent, został przeznaczony jako wikary do Iwonicza.

Zmarł dnia 1. października ks. dr Edward Szediwy, prepozyt kapituły. Śp. ks. Edward urodził się w Pradze w r. 1827. Po ukończeniu filozofii, czując powołanie do stanu kapłańskiego, odbył studya teologiczne w Przemyślu i w r. 1850 został wyświęcony na kapłana. Po wyświęceniu przeznaczony był na wikaryusza do Rymanowa, a po dwuletnim tamże pobycie wysłany został do Wiednia na wyższe studya. Złożywszy doktorat z Teologii powołany został do Przemyśla na prefekta seminaryum i profesora do studyum biblijnego Starego Zakonu. Po dwudziestu siedmiu latach pracy swej kapłańskiej był przyjęty do gremium Kapituły łać., po latach 9-ciu po otrzymaniu kanonii posunął się na godność scholastyka, a w końcu 19. sierpnia 1888 został prepozytem Kapituły. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

JE. Ks. Biskup odprawił w bieżącym roku następujące kanoniczne wizytacye: 15. lipca w Kaninie z konsekracyą kościoła; 17. i 18. lipca w Mszanie dolnej z konsekracyą kościoła; 21. i 22. sierpnia w Nawojowej z konsekracyą kościoła; 28. i 29. sierpnia w Wojniczu; 29. i 30. w Wierzchosławicach; 31. sierpnia w Olszynach; 1. września w Domosławicach; 2. września w Gwoździcu; 3. i 4. września w Porąbce uszewskiej, 5. i 6. września w Dembnie; 7. i 8. września w Jadownikach, 9. i 10. września w Szczepanowie.

Suma wybierzmowanych przez JE. ks. Biskupa we wszystkich tych miejscowościach wynosi 7.953.

NAJNOWSZE PUBLIKACYE

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE.

Bilczewski Józef. Ks. Prof. Univ. **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z **47 rycinami** i tablica. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności.

Cena zł. **5**, w starannej oprawie zł. **6.**

Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w [illegible] pejskiej.

Bukowski X. Dr. Julian. **Lourdes. Paray le Monial i Fryburg szwajcarski. 20** ct.

Federowski Michał. **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 zł. **3·50.**

Fogazzaro Antonio. **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico). str. 418 zł. **2·—.**

Herold Polski. Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I. (1897) z kilkuset illustracyami zł. **8.—**, w b. starannej oprawie zł. **10·—.**

Herold Polski. Rocznik II. (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok zł. **5·—.**

Irena. Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 zł. **2·—.**

Janów Biskupi czyli podlaski, z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 zł **1·50.**

Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych; historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirasek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie, str. 173 zł. **1·40,** w oprawie zł. **1·80.**

Ks. W. Kalinki Dzieła.

Tom I. i II. obejmuje: **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta**, str. 323 i 418, cena zł. **3·60** ozd. opr. zł. **4·60**

Tom III. i IV. obejmuje: **Pisma pomniejsze,** treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str 449 i 373 zł. **3·60,** ozd. opr. zł. **4·60.**

Tom V. VI. VII. VIII. i IX. obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t.: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) zł. **7·70,** w ozd. opr. płóc. zł. **10·—.**

Tom X. zawiera świeżo wydaną pracę: **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena zł. **2·50** w starannej oprawie płóciennej zł. **3·—.** Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzykników bez retoryki, w pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

Świeżo wyszła praca Profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha,* p. t.: **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena zł. **5·—**, za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno zł. **6·20,** w półskórek francuski zł. **7·—.**

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. zł. **1·50.**

Kojałowicz X. W. S. J. **Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego.** t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8-ce wielkiej str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, zł. **6·50** w b starannej oprawie zł. **8·50.**

Korolenko Wł. **Z Sybiru.** obrazki powieściowe zł. **2·—.**

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675.** 3 tomy zł. **10·—.**

Krzyżanowski A., **Przełom** i inne nowele zł. **1·20.**

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez *Z. B. M* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy po[illegible] łacińskim i polskim obok siebie); następnie Mszę św. w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okoliczno[illegible]

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału zł. **1·—**, w skórkę, brzegi czerwone w futerale zł. **1·60,** w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale zł. **2·40,** w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł **3·—**, w celluloid, brzegi czerwone, w futerale zł. **3·—**, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone w futerale zł. **4·—**, w jucht czerwony, watowana brzegi złocone, w futerale zł. **4·—.**

Louis-Wawel Józef **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galicyi (1781 do 1791). — 19-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie płotkarza. — Przygody hrabiego Strassoldo. — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartoryska. Z 4 rycinami **80** ct.

— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846.** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w „kronice" wspomnianych. W 8-ce str. 206 zł. **1·—.**

Łubieński Tomasz Wentworth. **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów **60** ct w oprawie zł. **1·—.**

Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup sejneński. Kraków 1898, str. 453, z kilku rycinami zł. **2·50**

Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie za granicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin, nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy itd. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str., 206, broszurowane zł. **2·—,** ozdobnie oprawne w płótno zł. **2·60.**

Nowele konkursowe „Czasu". Wydanie zbiorowe w jednym tomie zł. **2·50.**

Paszkowski Fr., **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność zł. **1·20.**

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag.

— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i Królestwie Polskiem 3 tomy zł. **8·**

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje grecey i łacińscy zł. **1·40,** w starannej oprawie zł. **2·—.**

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.:) **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce, str. 401, zł. **3·—** w starannej oprawie zł. **3·60.**

— **Dodatek do części II.** Kraków 1897, w 8-ce str. 111 zł. **1·—**, w oprawie zł **1·60.** Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym [illegible]

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska Wydanie drugie pomnożone 2 tomy zł. **6·—.**

— **Leon XIII.** jako uczeń, kapłan biskup i papież z portretem Ojca św. **50** ct.

— **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.** Wydanie drugie poprawione 2 obszerne tomy zł. **4·—.**

— **Pius IX. i jego pontyfikat.** Wydanie nowe przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy zł. **4·—.**

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska.** według najcelniejszych mistrzów duchownych, wydanie piąte, 2 obszerne tomy, zł. **3·50.**

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.

Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej. — Do końca wieku XVI. trzymał się autor znakomitego autora Réne Doumic'a, profesora paryskiego Collège Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII. począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłómaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronicach zł. **3·—**. w starannej oprawie zł **3·50.**

Schnür Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka zł. **2·—,** w oprawie zł. **2·50.**

— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787—1841) zł **2·40.**

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłomaczona wedle 3-go wydania szweckiego, **80** ct., ozdobnie oprawne zł. **1·20.**

— **Humoreski. Uparta córka.** — Niepocieszona emigrantka. — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami. — Szczęśliwa kuracya. — Z dziennika pani Liny Karlsan i t. d. **50.** ct.

Strażyńska H. **Adam Mickiewicz.** opowiadanie dla młodzieży zł. **1·20,** kartonowane zł. **1·50.**

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.**

— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim. Mazepa. Niepoprawni. Horsztyński. — Rocznik Polskie z lat 1857 - 1861. — Rachunki Bolesławity.

— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. **hr** Fredry. Stefana Garczyńskiego »Wacław« i drobne poezye. — Łucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz.

— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei. —

»Dworzanin« Górnickiego) 1897 w 8-ce str. 270.
— **Serya IV.** (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce, str. 316.
— **Serya V.** (Treść: **Henryk Sienkiewicz**) Kraków, 1897, w 8-ce, str. 362.
Cena każdej seryi »Studyów« zlr. 2·—, w oprawie w płótno zlr. 2·50, w półskórek francuski zł. 3·—.

Matejko. Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza zl. 15·—, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski) zl. 18·—.
— **O Mickiewiczu 10 ct.**
Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskiem zl 1·—.

Zdziechowski Maryan Dr. Prof. Uniw. Jag. **Byron i jego wiek.** studya porównawczo-literackie tom II. Obszerny tom o blizko 700 stronicach zl. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończona całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią. Cena zł. 2·50.

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Księst. Poznańskiem, odwrotną pocztą wysyła Spółka Wydawnicza Polska.

Prócz ogłoszonych poprzednio niejednokrotnie na tem miejscu wydawnictw naszych wyszło świeże i jest u nas do nabycia dziełko śp. ks. Stanisława Hanneckiego: **Miesiąc Aniołów** czci nieba i ziemi Królowej Najśw. Niepok. Dziewicy Maryi i wszystkich chórów niebiańskich poświęcony«. Jestto zbiór prześlicznych uwag, rozmyślań i przykładów na każdy dzień października z przydaniem sposobu słuchania mszy św., pieśni i modlitw do św. Aniołów. **Cena egz. opr. 50 ct.**

P. T. Współbracia kapłani dziełko to jak również i inne wydawnictwa nasze zamawiając *ergo stipendia* otrzymają honorarya mszalne przekazem — a książki za zaliczką. Zgłoszenia przyjmuje: *ks. Józef Sokołowicz*, misyonarz. Kraków, Kleparz 19.

Czytania różańcowe w II. wydaniu i **Czytania o uczynkach miłosierdzia** — za 2 intencye. **Homilie** (oprawne) na niedziele całego roku — za 4 intencye mszalne są do nabycia u *ks. W. Puchalskiego w Wyznianach p. Kurowice.*

WINA MSZALNE

czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek **do Mszy św. potrzebne** na mocy upoważnienia Najprzewieleb. Konsystorza Metrop. obrz. łać. z 1. kwietnia 1797 l. 4332.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu

Związek handlowy dla „Kółek rolniczych".

we Lwowie, ulica Pańska l. 21.

Klasztor OO. Karmelitów w Pilźnie (ad Tarnów) potrzebuje od 1. października b. r. **organisty.** Pierwszeństwo mają młodzieńcy od 18 do 20 lat wieku. Płaca 5 zł. miesięcznie i kompletne utrzymanie z wyjątkiem odzienia. Zgłoszenia wprost do Przełożonego.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Poszukuję Organisty, któryby potrafił urządzić chór na głosy i umiał być pomocnym w gospodarstwie. Pobożny i uczciwy człowiek ma pierwszeństwo. *Ks. Baraniecki*, prob. w Czernelicy, poczta w miejscu.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 43.

poleca najtaniej

kościelne świece woskowe, paschały, białe i ozdobne stoczki, kwiaty do świec.

Główny skład najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Appolo"

Główny skład herbaty chińskiej.

Cenniki szczegółowe na żądanie franko

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją ascy cona medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu, i. t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych

Zakład artystycznego malarstwa na szkle

B. Skarda

Siedem razy odznaczony pierwszemi premiami.

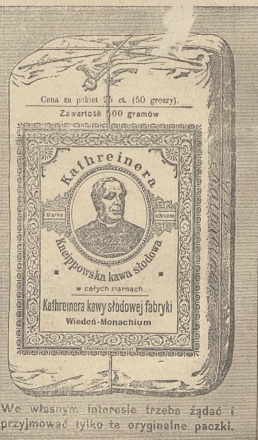
Specyalny zakład malarstwa okien kościelnych w każdym stylu i wykonaniu.

Berno

Cenniki, kosztorysy, plany i rysunki, jak również rada rzeczoznawców darmo.

ORGANISTA

kawaler, młody, trzeźwy, grający dobrze z nut, szuka posady. **Jan Jarosz**, organista w Malawie p. Rzeszów.



Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.